

Puzzle Pankowskiego, czyli Ostatni zlot aniołów

Książka Mariana Pankowskiego¹ jest swoistą układanką złożoną z elementów mityczno-biblijnych, a także nawiązań literackich. Wśród tych ostatnich, moim zdaniem, najsilniej uobecnia się motyw dantejskiej wędrówki przez Piekło – ale nie tylko.

Dla pisarza początkiem podróży w przyszłość, z punktem zaczepienia w przeszłości, jest wspomnienie szopki i okulałej w niej Aniołki – Józji Kotulanki. Teraz już potok myśli – nawiązań zaczyna toczyć się samoistnie: pojawia się obraz zmarłej ukochanej, a bohater, osiągnąwszy wiek mojżeszowy – u Dantego było to trzydzieści pięć lat² – uznany za punkt centralny życia, rozpoczyna swą podróż. Zaproszenie na zlot w zaświatach, z wyrażnego polecenia przebywającej w niebie matki pisarza przynosi jego dawna niania. Dantego do odbycia wędrówki wzywa, za pośrednictwem św. Łucji³, Matka Boska⁴. Pankowski rozpoczyna swój marsz, co nie może ująć uwadze czytelników, w maju, miesiącu maryjnym, gdy w powietrzu unosi się wiersz-hasło – słowo-klucz do zaświatach:

„Kociurpka, kocierpka,
aż słowo cierpie pod czołem!” (O, s. 19).

Wśród zieleni pojawia się most, stanowiący metaforę przejścia ze świata żywych do świata zmarłych⁵. Pankowski, a wraz z nim czytelnik, wkracza w niebiańską dolinę, która przybiera kształt dzieży telurycznej. Piekło Dantego ma formę leja⁶, podobnie dzieża, będąca naczyniem do wyrobu ciasta⁷, jest węższa u góry i rozszerza się ku dołowi. W znaczeniu symbolicznym możemy ją potraktować jak przestrzeń, w której dochodzi do wymieszania rozmaitych myśli, sądów i opinii na tematy tego, co ziemskie, a przecież to dzieża *teluryczna*. Stąd i zebrane w tej dolinie – naczyniu Anioły zajmują się tym, co ziemskie i ludzkie: pytają, szukają, wątpią.

Przewodniczką pisarza – podobnie jak poety Dantego – jest Aniołka nosząca imię jego zmarłej ukochanej – Helena. Ona to dokonuje osądu i podziału aniołów:

- na te, które wierzą, i są to wierzaki
- na te, które kierują się wiedzą, i są to wiedzaki

Sama zaznacza, że przynależy do drugiej kategorii, co sprawia, że zaświat, choć niejednolity, bardziej przypomina dantejskie Piekło, w którym przewodnikiem

¹ M. Pankowski, *Ostatni zlot aniołów*, Warszawa 2007. Wszystkie fragmenty książki cytuję według tego wydania. Lokalizuję je w tekście głównym, oznaczając symbolem O, w nawiasie podaję numer strony.

² D. Alighieri, *Boska Komedia*, tłum. E. Porębowicz, Kraków 2004, s. 5.

³ Warto zauważyć, że nawiązanie do Św. Łucji ma miejsce także u Pankowskiego; zob. O, s. 5.

⁴ D. Alighieri, *Boska...*, op.cit., s. 11–15.

⁵ J. Tresidder, *Słownik symboli*, Warszawa 2005, s. 133.

⁶ D. Alighieri, *Boska...*, op. cit., s. 16.

⁷ B. S. Linde, *Słownik Języka polskiego*, Warszawa 1951, tom I, s. 614.

był Wergiliusz, uosobienie rozumu⁸, niż rajski ogród. A odbywające się w nim seminarium staje się areną rozpaczliwego zapytania:

„ – w którego z Bogów my, Anioły, mamy wierzyć?” (O, s. 27).

Zapytania podającego w wątpliwość fundamentalny akt wiary, i brzmiącego jak dantejskie bluźnierstwa przeciwko Bogu, za które karą jest VII krąg Piekła.

Sceneria się zmienia; pisarz i przewodniczka, a wraz z nimi czytelnik, przenoszą się na soczystą trawę, gdzie stają się świadkami finału turnieju na fraszkę ero-skatologiczną. Ten konkurs, w którym przeplatają się motywy mitologiczno-ludyczne niesie w sobie ukrytą tęsknotę za minionym czasem i nieistniejącym już miejscem, zwycięża bowiem utwór, którego tchnąca namiętnością treść rozgrywa się nad Sanem. A to sprawia, że w tej wędrowce-układance, ciało i wszystko, co z nim związane, wysuwa się na plan pierwszy, stając się centrum zainteresowania lotnych i nielotnych Aniołów. Następnie pojawia się polanka urządzona w iście austriackim stylu, a na niej Sigmunt von Kassander, pojawienie się ujawnia przewrotną konstrukcję myślowo-symboliczną, stworzoną przez autora, wieszcząc koniec, uobecniony już w słowie pustynnienie. Przepowiednia zawarta w tym słowie, zdaniem tego wiedeńskiego wróża, dotknie wszelką formę bytu, stając się przysłowiowym początkiem końca. Podróż trwa, odstawiając kolejne elementy układanki. Pisarz i jego przewodniczka, tonąc po kostki w piasku docierają do Komanda Postsodomitów. Podobna do opisanej przez Pankowskiego sceneria, ukazała się Dantemu, gdy w VII kręgu Piekła dotarł do miejsca kaźni sodomitów⁹. Historia Sodomy i Gomory, zespolona z symboliką nocy świętojańskiej i letniego przesilenia, odnosi się do istoty grzechu związanego z ciałem i seksualnością (nie należy zapominać, że cała rzecz ma miejsce w dzieży telurycznej). Pankowski, ustami postsodomickich Aniołek zadaje się pytać: „Czy naprawdę ciało i miłość fizyczna są grzechem? Jeśli tak, to, kto i dla czego, o tym decyduje?, a następnie, jakby dla zabawy z czytelnikiem, zadaje celny cios postsodomickim wyznawczyńiom, gdy stawiając na szali praw zasady gościnności i nieokiełznanego pożądania, zapytuje: „które z wyżej wymienionych jest ważniejsze?”. Wzbudza tym wściekłość Aniołek, a tym samym przypieczętowanie końca swej wizyty w zaświatach. Garbaty przewoźnik, łudzko podobny do Charona, przeprowia go przez San, mieniący się niczym czarny Styks.

To nie koniec podróży, pisarzowi w dalszym ciągu brakuje bowiem kilku elementów, żeby odnaleźć sens i cel tej wędrowki. Przenosi się więc do szkoły-nieszkoły, Pałacu Wojewody, gdzie nadal trwa Anielski Złot. Tam, podczas burzliwej dyskusji pojawia się jako przyczyna klęsk i porażek znanych z *Biblii* (Sodoma i Gomora, Potop) – grzeszne ciało. Pankowski, a wraz z nim czytelnik, dowiaduje się, że wszelki gniew boży miał od zawsze swe źródło w nieokiełznanym pożądaniu seksualnym i rozszalałej chuci sodomian. Tutaj też, z ust Archanieliczy Magdaleny do głosu dochodzi prawda anielska na temat Boga:

„Dziś (On – I.R) nie ma siły, by świat swój do ładu przymusić... ale nadal króluje baśni, która niosta i niesie dobroczynne iluzje... Nie potrafimy Go zastąpić!” (O, s. 59 – 60).

⁸ D. Alighieri, *Boska...*, op. cit., s. 9.

⁹ Ibidem, s. 72.

W słowach tych zawarł Pankowski pytanie o istotę wiary rozpostartej między ufnością a zwątpieniem, między błędzeniem a poszukiwaniem – wiary nie tylko anielskiej, ale i ludzkiej. Wiary rozpiętej między Górą Araratu a Synaju, w dalekiej krainie Rachatfukum, gdzieś na płycie lotniska między straganami, na których kwitnie handel relikwiami. W dantejskim Piekło ci, którzy splamili się symonią cierpią w trzecim jarze ósmego kręgu, tkwiąc w jamach w taki sposób, że wystają im tylko stopy lizane językami ognia¹⁰. Tu turyści wystawieni na piekielne słońce gotują się na płycie ogniska wśród kurzu i żaru, jak w przepowiedni von Cassandra, zaczynają pustynięć. Na teźe płycie dostrzega Pankowskischo dzących z synajskiej Góry dwóch mężczyzn: kadzidło i siarka – jak ich określa. Rozmawiając, idą ramię w ramię, a gdy przychodzi do pożegnania wśród tłumu pielgrzymów, wybuchają nieopanowanym śmiechem. Wreszcie rozstają się, każdy rusza w swoją stronę: jeden w prawo, a drugi w lewo. Dopiero po ich odejściu – rozejściu się, ma miejsce najważniejsze spotkanie tej podróży. Inicjatorką jest znowu stara niania, której głos pojawia się nie wiadomo skąd i zachęca, aby Pankowski przyjrzał się uważnie handlującemu na straganie mężczyźnie. Ten poznaje w nim Kaspra, jednego z Trzech Króli, stanowiącego dopełniający element układanki. Kasper, którego imię (skarbnik¹¹) zostaje symbolicznie zamknięte w dialogu:

„– Wieviel? – [spytała siwa pielgrzymicha w lnianej sukni – dopisek l.R.]

– Ein dollar – odpowie Kasper, przyjmie zielony banknot” (O, s. 67).

będący uosobieniem ostatniego okresu życia: starość¹² – a przecież Pankowski z powodu sędziwego wieku¹³ został zaproszony na Złot – wyjawia mu prawdę, której szukał od czasu szopki z okulałą Józją, przez zimowe apele w Auschwitz:

„– Wiesz, co czyni jasna myśl twoja? Pozbawia ludzi bogatej, jedynej często tożsamości, jaką jest wiara..... w sens ich życia...pobawia zarazem jedyne go lekarstwo, jakim jest modlitwa” (O, s. 69).

Prawda zatoczyła koło i wróciła do Józji Kotulanki. Ta jako Aniołka miała wskazać Królom-podróżnikom drogę do Jezusa, ale okulała, natomiast Królowie w drodze do Betlejem, jak mówi Kasper, pogubili się. Wszystko znika, a Pankowski, stojąc pod Górą gór, gdzie jaskółka kreśli gwiazdę (betlejemską), dociera do kresu swej podróży, która okazuje się refleksją nad moralnością. Przewijają się w niej następujące wątki:

– nadzieja, wpisana w maj nieustannie powracający w tej wędrówce

– wiara, o którą toczą bój Aniołowie, a także Kasper

Brakuje miłości, żeby cnoty boskie, rodem z Raju Dantego, połączyć. Zamiast niej obok wiary i nadziei pojawia się:

„Niebo i piekło pierwotnie bliźniacze” (O, s. 71).

W tym zamyka się wędrówka i jej cel, ukazując sens w taki sposób skonstruowanej układanki.

¹⁰ Idem, s. 89.

¹¹ H. Fros SJ, *Twoje imię*, Kraków 1982, s. 337.

¹² H. Biedermann, *Leksykon symboli*, Warszawa 2003, s. 167.

¹³ Znajduje to potwierdzenie w wierszu – zaproszeniu niani, którego ostatnie strofy brzmią: „Po olchowskim moście, po dudniącym moście, jadą nasi goście; i ty między nimi, boś równy starości!” (O, s. 18).